

BEAUTY e-mail: CHEMIA urody

Zastanawiałam się, co slogany reklamowe typu „w 100% naturalny” albo „krem, który przenika w głąb skóry” mają wspólnego z... nauką! Zapytałam o to dr Annę Oborską.



ANNA OBORSKA,
DYREKTOR
DS. NAUKOWYCH
I LEGISLACYJNYCH
POLSKIEGO
STOWARZYSZENIA
PRODUCENTÓW
KOSMETYKÓW



ALEKSANDRA
KORAB,
REDAKTORKA
DZIAŁU URODY
GLAMOUR

ola: anna:

Czy kosmetyki naturalne i tzw. dermokosmetyki dostępne wyłącznie w aptekach są bardziej „bezpieczne” od produktów sprzedawanych w drogeriach?

anna: ola:

To mit! Nie ma kosmetyków bardziej lub mniej bezpiecznych. Zgodnie z obowiązującym prawem każdy produkt wprowadzony do obrotu musi być w pełni zdrowy – bez względu na to, czy jest sprzedawany w aptece, czy w innym miejscu. W ustawodawstwie nie ma definicji naturalnego kosmetyku czy dermokosmetyku. Wszystkie muszą spełniać te same wymogi bezpieczeństwa.

ola: anna:

Czy istnieje jakaś różnica pomiędzy substancją pozyskiwaną w sposób naturalny a tą samą substancją syntetyzowaną w laboratorium?

anna: ola:

Jeżeli mamy na myśli czystą substancję o tej samej strukturze chemicznej, to nie ma różnicy. Należy jednak pamiętać, że w mieszaninie naturalnej, oprócz naszej czynnej bazy, jest jeszcze wiele innych związków, które mogą na nią wpływać (np. hamując jej aktywność lub wzmacniając działanie). Jeśli składnik jest podatny na utlenianie, to znajdujące się w roślinie przeciwutleniacze mogą go przed tym procesem ochronić.

ola: anna:

A jak wygląda kwestia przenikalności komponentów aktywnych w głąb skóry?

anna: ola:

To bardzo trudne pytanie. Obecnie prowadzi się coraz więcej badań pozwalających wyjaśnić, jak zachowuje się związek po zetknięciu ze skórą, która, jak wiemy, jest barierą odgradzącą nas od środowiska zewnętrznego. Część substancji łatwo wnika w naskórek, część zdecydowanie trudniej. Zależy to od wielu czynników, takich jak własności fizykochemiczne cząstki, skład bazy kosmetycznej, stan naszej skóry, wiek czy nawet temperatura ciała! Na przykład kolagen, białko o dużej cząsteczce, zawsze pozostaje na powierzchni, działając tam nawilżająco. Substancje, które słabo wnikają w skórę, można zamknąć w specjalnych nośnikach zwanych liposomami. O tym, jak i czy naprawdę działa konkretny kosmetyk, wciąż najlepiej przekonać się na własnej skórze.

EKO, BIO, NATURALNE?

Nie ma prawnej definicji takich kosmetyków. Wprawdzie jest wiele organizacji certyfikujących, jednak każda z nich kieruje się swoimi własnymi kryteriami. Szukając kosmetyków ze składnikami pochodzenia roślinnego najlepiej przestudiować ich skład (szukaj na etykiecie oznaczenia INCI).



- 1 Mydło z oliwą z oliwek Extra Virgin, Nostalgia (Luksja, 5,99 zł, Rossman).
- 2 Balsam do ciała z kompleksem z owoców rokitnika, BIO-rokitnik (Ava, 35 zł).
- 3 Oczyszczający koncentrat pochodzenia naturalnego w kulce, z trawą cytrynową na niedoskonałości skóry (Sanoflore, 40 zł, apteki).